

BIJEMY NA ALARM

Z DNIEM 31 STYCZNIA br. w Paryżu przestała istnieć Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Uchodźców (IRO); żadna inna instytucja nie została dotychczas na jej miejsce powołana; uchodźcy polityczni nie mają więc we Francji swego konsulatu.

Zdawało by się, że po doświadczeniach, jakie zdobyliśmy przypatrując się rozwiązywaniu na Zachodzie problemu uchodźczego — nie nas już nie powinno zaskoczyć. A jednak sytuacja, jaka się wytworzyła obecnie, jest dla nas prawdziwą niespodzianką. Niespodzianką przykrą, bolesną.

Nie o to oczywiście chodzi, że IRO zostało zlikwidowane; o zbliżającym się końcu tej instytucji wie dzieliśmy od dawna. Jej działalność zresztą była ostatnio niesłychanie skurczona: z dniem 1 lipca 1950 r. IRO zaprzestała udzielania pomocy materialnej, a z końcem ubiegłego roku — pomocy w zakresie emigracji. Do ostatniego jednak dnia swego istnienia wykonywało ono jedną z podstawowych czynności konsularnych — opiekę administracyjno-prawną.

Dzisiaj uchodźcy polityczni pozabawieni są i tej opieki. Dzisiaj już nie mają do kogo się zwrócić czy to o zaświadczenia wymagane przez władze francuskie przy wydawaniu względnie odnawianiu kart identyczności i kart pracy, czy to o poświadczenia dokumentów żądanych przez władze komunalne przy zawieraniu małżeństw, czy wreszcie o wystawienie dokumentów zastępczych, jak metryki, zaświadczenia o stosunku do służby wojskowej itp.

Brak konsulatu uchodźczego odwołuje zresztą nie tylko uchodźcy wojenni. W „Journal Officiel” z 19 stycznia br. ogłoszona została Konwencja francusko-niemiecka o ubiegłościach społecznych. Konwencja ta przewiduje świadczenia nie tylko dla obywateli francuskich, lecz także dla osób uznanych za uchodźców i wysiedlonych w rozumieniu przepisów IRO. Polskie wychodźstwo, które przybyło tutaj z Niemiec po pierwszej wojnie światowej, i które nie uznaje reżimu Bieruta — będzie mogło ubiegać się o świadczenia z tytułu tej Konwencji, gdyż całkowicie podpada pod pojęcie uchodźców politycznych. Niestety, nie ma obecnie żadnego organu, który by mógł to oficjalnie stwierdzić.

W dniu 22 listopada ub. r. w Assemblée Nationale, a 20 grudnia w Conseil de la République min. Schuman zapowiedział powołanie w drodze ustawodawczej organu do spraw opieki prawno-administracyjnej nad uchodźcami. Mogliśmy się więc spodziewać, że istotnie taki organ powstanie przed zakończeniem działalności IRO.

Niestety, stało się inaczej. Przyczyną tego jest rozbieżność poglądów różnych czynników francuskich na zagadnienie, czy dalszą opiekę ma sprawować francuska instytucja rządowa, czy też nowa instytucja międzynarodowa, kierowana przez Wysokiego Komisarza przy O.N.Z. Spór na ten temat wciąż trwa i nie nie wskazuje na to, by miał być szybko rozstrzygnięty.

Nie tedy dziwnego, że polskie organizacje społeczne są w najwyższym stopniu zaniepokojone i biją na alarm. Dał temu wyraz ostatni walny zjazd Federacji POO, który się odbył 27 stycznia w Lille.

Stanowisko organizacji społecznych jest jasne i zrozumiałe. Nie wypowiadają się one za taką czy inną koncepcją opieki prawno-administracyjnej. Nigdy się zresztą w tej materii nie wypowiadały. Nie mogą one jednak przejść do porządku dziennego nad faktem, że od 1 lutego uchodźcy polityczni znajdują się bez żadnej opieki. I dlatego upominają się o jak najszybsze jej zorganizowanie.

Dla polskich organizacji społecznych jest rzeczą najzupełniej obojętną czy to będzie francuska opieka rządowa, czy też międzynarodowa. Chodzi tylko o to, by polski uchodźca mógł ją darzyć zaufaniem. To zaś osiągnięte będzie wówczas, gdy decydujące czynniki francuskie, względnie międzynarodowe, powierzą bezpośredni kontakt z uchodźcami polskimi pracownikom polskim: nie tylko fachowo przygotowanym, ale mającym również zaufanie polskich organizacji społecznych.

I w tym właśnie kierunku organizacje społeczne rozpoczynają swą akcję.

St. PACZYŃSKI.

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 208
2 LUTEGO — 2 FEVRIER 1952

PRIX
CENA 20 fr.

WALNY ZJAZD FEDERACJI P.O.O.

Walne Zjazdy Federacji P.O.O. należą do najpoważniejszych wydarzeń w życiu naszej Emigracji, albowiem są one obrachunkiem prac, bilansem osiągnięć, zestawieniem zysków i strat najaktywniejszego członka polskiego obozu walki we Francji. Nic też dziwnego, że i tym razem oczekiwano go z wielkim napięciem.

Otwarcie Zjazdu

W ub. niedzielę do Domu Kombatanta polskiego w Lille licznie zjechali przedstawiciele wszystkich Związków sfederowanych, a więc Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, S.P.K., Zw. Rodzin P.O.O., Zw. b. Żołnierzy 2 DSP, Zw. b. Żołnierzy POWN, Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, oraz delegaci federacyjnych Okręgów Północ i Wschód. Jako goście przybyli Konsul Generalny Cz. Bittner, kol. P. Kalinowski — wiceprezes CZP i Jan Roskosz — sekretarz generalny tejże organizacji, dr. Cybulski — przedstawiciel miejscowego Koła AK, St. Ostojak — sekretarz

gen. Zw. Sokolstwa Polskiego, kol. Krawczyński — sekretarz Okr. CZP północ, oraz prezesi Okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych.

W podniosłym nastroju, po odśpiewaniu Hymnu Narodowego i uczczeniu pamięci poległych i zmarłych członków Federacji oraz wszystkich ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego i stalinowsko-bierutowego, jak również pamięci niedawno zmarłego marszałka Francji de Lattre de Tassigny — prezes Kędzia otworzył drugi Walny Zjazd Federacji powitaniem gości i delegatów i przedstawieniem porządku dziennego obrad.

Przemówienia powitalne

Z kolei zabrał głos Konsul gen. Cz. Bittner, który z naciskiem podkreślił niesłabnące naszych sił mimo tylu i tak rozlicznych przeciwności. Drugim mówcą, witającym Zjazd był kol. Roskosz, który w imieniu C.Z.P. życzył Federacji i Zjazdowi osiągnięcia jak najlepszych wyników pracy.

Sekretarz gen. CZP wyraził przekonanie, że Federacja i wszystkie Związki sfederowane, będące główną siłą CZP będą wszystko czynić dla przywrócenia tej naszej Centrali dawnej jej świetności i należytego miejsca wśród Emigracji. Kol. Roskosz zapowiedział przytem, że Centralny Związek Pola-

ków organizuje powszechną manifestację 3-ciomajową w niedzielę 4-go maja oraz zbiórkę na oświatę, w której wszystkie ognia federacyjne muszą wziąć wybitny udział.

Po krótkich życzeniach, złożonych Zjazdowi przez dr. Cybulskiego w imieniu koła AK, kol. Moszczyński odczytał nadesłane listy od p. ambasadora Morawskiego i p. ministra Emigracji Z. Rusinka oraz depeşe z życzeniami, nadesłaną przez Zarząd Główny SPK w Londynie.

➔ Dokończenie na str. 3-ciej

REZOLUCJE Zjazdu Federacji P.O.O.

Zjednoczenie Narodowe

Walny Zjazd Federacji POO, obradujący w Domu Kombatanta Polskiego w Lille w dniu 27 stycznia 1952 r., stojąc nieugięty na gruncie ciągłości Państwa Polskiego na wygnaniu, równocześnie stwierdza, że istniejące stale rozbieżności polityczne Emigracji polskiej jest główną przeszkodą w należytej obronie spraw i interesów polskich; że zbliżają się nieuchronnie czasy, w których sprawa polska znów zagra na forum międzynarodowym;

że na tę chwilę musimy być już dziś przygotowani w całkowitej jedności politycznej, osiągniętej kosztem choćby największych wzajemnych kompromisów —

i dlatego Walny Zjazd zwraca się do wszystkich czynników politycznych i społecznych z gorącym apelem o pozyczenie maksymalnych wysiłków dla

doprowadzenia do zjednoczenia polskiego obozu walki o całość, wolność i niepodległość Polski.

Centralny Związek Polaków

Walny Zjazd postanawia, że Federacja i wszystkie ognia Związków sfederowanych muszą dążyć jak największym wysiłkiem dla przywrócenia CZP we Francji jego dawnej pozycji i brać jak najczynniejszy udział we wszelkich poczynaniach naszej Organizacji naczelnej.

Opieka nad uchodźcami

Walny Zjazd Federacji POO, obradujący w Domu Kombatanta Polskiego w Lille w dn. 27.1.1952 stwierdza, że począwszy od dn. 1 lutego 1952 r. I.R.O. ostatecznie przestaje działać, a na miejsce jego nie powstaje na razie we Francji żadna instytucja do sprawowania opieki prawnej nad uchodźcami politycznymi.

Wychodząc z założenia, że Wychodźstwo polskie we Francji w całości jest emigracją polityczną w sensie nieuznania reżimu narzuconego Polsce — Zjazd wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu tego, że spory w łonie czynników decydujących na temat, czy po likwidacji IRO opiekę nad uchodźcami ma objąć organizacja krajowa czy też międzynarodowa, doprowadziły do stanu, w którym polskie masy pracujące we Francji opieki tej są pozbawione.

Nie wypowiadając się wcale za tą czy inną koncepcją, Zjazd podkreśla nagłą konieczność powołania odpowiedniej instytucji dla opieki nad Uchodźstwem,

i poleca Zarządowi Głównemu Federacji uchwałę powyższą przedłożyć francuskiemu Ministrowi Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych oraz Ministrowi b. Kombatantów.

W. Junosza

Najpotworniejsza forma ludobójstwa

Zadając postawienia rządu sowieckiego w stan oskarżenia pod zarzutem ludobójstwa, senatorowie amerykańscy mieli na myśli przede wszystkim pełną obłudę jego formę, której wyrazem są przesiedlenia ludności.

Jest to operacja na pozór niewinna, a w istocie — stanowiąca prawdziwy masowy mord.

Wiadomość o tym, że, na przykład „dwieście tysięcy Łotyszów i Litwinów przewieziono z dawnych miejsc zamieszkania do centralnej Azji” mniej wzbudza opinię publiczną, niż wieść o tym, że „rozstrzelano pięćdziesiąt sabotażystów”. A przecież te 200 tysięcy wywiezionych — to ludzie, którzy już nigdy nie wrócą! Nie trzeba posiadać bardzo bujnej fantazji, by zdać sobie sprawę, iż ci Litwini, Łotysze, Estończycy — a także i Polacy, których, jako by nie czyniąc im żadnej krzywdy, ze wsi i miast rodzinnych wywieziono za Ural i rozrzucono w pojedynkę, wśród bezkresów stepów i pustyni — są skazani na zagładę. Na powolną i bardzo cichą śmierć. A już z całą pewnością — na całkowite wynarodowienie.

Sam pomysł nasowych wysiedlań nie jest wynalazkiem sowieckim. Metodę tę stosowali już hitlerowcy. Tak, podczas wojny 1939-45 wyrzucili oni tysiące polskich chłopów z Lubelszczyzny, nie pozwalając im zabierać ani żywego inwentarza, ani sprzętów domowego użytku, by na ich miejscu osiedli Niemcy, sprowadzonych z krajów bałtyckich. Zaden z wysiedlonych nigdy do swego domu nie wrócił. Dzieci, wywiezione osobno od rodziców — konwojujący SS-mani sprzedawali na stacjach kolejowych po 20 marek za „sztukę”. Spowodowało to wtedy taką ripostę ze strony A.K., po której hitlerowcy raz na zawsze zaprzestali wszelkich przesiedleń.

Uczniowie ich, politycy moskiewscy, nie obawiają się represji z nikąd, więc przesiedlają ludzi wbrew ich woli, całymi milionami. Nie zapominają przy tym o Polakach, bowiem biologiczne wyniszczenie naszego narodu jest jednym z ich ukrytych celów. Gdy Bierut wespół z Mikołajczykiem oddali

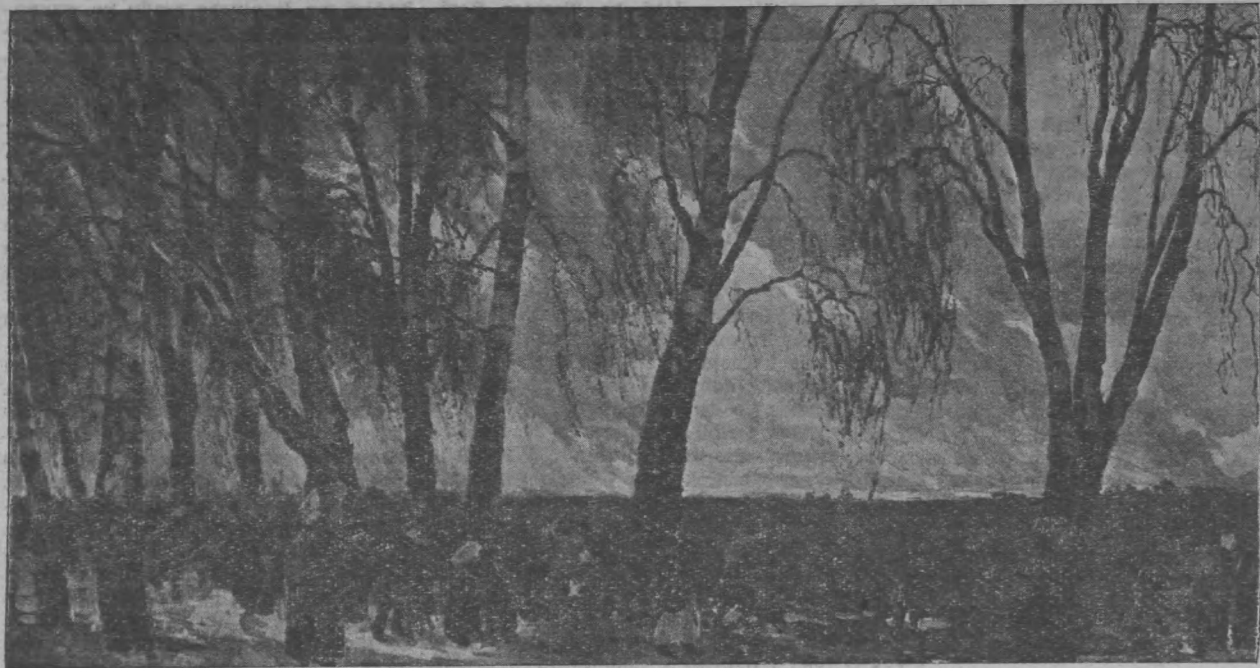
Stalinowi polskie obszary wschodnie, milionowe rzesze Polaków musiały przemieścić się na Ziemię Odzyskaną, które wtedy stanowiły wielką kupę zgłiszcz. Później — drogą „dobrowolnej” wymiany terytoriów, oddano Sowietom inne jeszcze obszary polskie. Cała polska ich ludność — jak ostatnio podał reżimowa prasa — została „przesiedlona”. Po prostu, dotychczasowych samodzielnych gospodarzy rolnych przydzielono, według opracowanego w Warszawie planu, rozmaitym fabrykom i kopalniom, jako „niewykwalifikowanych robotników”, którzy będą wiedli nędzny żywot bezbronnych popychadeł.

Ze tak postępują komuniści — nikogo nie może dziwić. Przyzwyczaili oni już świat do swych nieludzkich metod. Natomiast przykro bardzo jest stwierdzić, że w tym samym momencie,

ktędy jedni Amerykanie gorąco występują przeciw ludobójstwu — inni udziela swego poparcia rewizjonistom niemieckim, którzy dążą do tego, by wysiedlić z nad Odry i Nysy te 6 milionów Polaków, którzy owe niedawne „dzikie pola” obrócili w dobrze zagospodarowaną okolicę. Czy ci ludzie mają być ofiarami nowego ludobójczego aktu przemocy, dla tego tylko, że już raz byli ofiarami tego rodzaju eksperymenów?

Jeśli do polityków nie przemawiają względy sprawiedliwości i moralności, to niech przynajmniej dbają o prymitywną logikę.

Skoro cywilizowany świat potępia ludobójstwo i uważa je za zbrodnię wymagającą kary, to nie może sam się tej zbrodni dopuszczać!



WYSIEDLEŃCY

(Kl. «Amis de la Pologne»)

EUROPA JEST NIEPODZIELNA «Instytucja szpiegowska»

KONFERENCJA RUCHU EUROPEJSKIEGO W LONDYNIE

"Europa nie może pozostać w połowie niewolniczą, w połowie wolną. Jest sztywnym mówić o trwałym pokoju, gdy sto milionów Europejczyków jęczy w niewoli. Trwałe ułożenie się ze Związkiem sowieckim będzie osiągnięte dopiero wówczas, gdy narodowa niepodległość i wolność osobista ustanowione zostaną w krajach środkowej i wschodniej Europy i gdy mając zapewnioną możliwość korzystania ze swej niepodległości, będą one w stanie zjednoczyć się z resztą rodziny europejskiej".

Oto najważniejszy ustęp deklaracji politycznej, uchwalonej na zakończenie obrad konferencji w sprawach Europy Środkowej i wschodniej, zwołanej do Londynu przez Ruch Europejski.

W konferencji tej, której otwarciem dokonał minister MacMillan, wzięło udział przeszło 150 przedstawicieli emigracji politycznych krajów zakurtynowych i wielu wybitnych polityków z krajów zachodnich. Miała więc ona charakter wielkiego międzynarodowego kongresu, któremu udział reprezentantów rządów nadał pewne cechy oficjalności.

Bardzo żywy udział w obradach wzięli przedstawiciele polskiej delegacji z ambasadorem Raczyńskim na czele. Zarówno na plenum, jak i w komisjach przemówienia ich słuchane były z wielką uwagą; podkreślić warto, że właśnie na skutek energicznej interwencji amb. Raczyńskiego i p. R. Piłsudskiego usunięto z projektu rezolucji ustęp, nakazujący poddawanie arbitrażowi międzynarodowemu kwestii spornych, dzielących narody środkowej i wschodniej Europy. Przedstawiciele emigracji polskiej podnieśli słusznie, że nie widzą powodu, aby ich kraj miał się poddawać jurysdykcji, która nie obowiązuje państw zachodnich, i oświadczyli stanowczo, że Polacy nie zgodzą się na arbitraż w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Mocna postawa delegatów polskich wywarła b. silne wrażenie.

Poza amb. Raczyńskim i R. Piłsudskim, w różnych sprawach zabierali głos pp. T. Bielecki, A. Ciołkosz, dr Reisinger i in.

Nadmienić warto, że w konferencji brał udział również p. St. Mikołajczyk, lecz wyłącznie jako przedstawiciel Międzynarodówki Chłopskiej.

Ogólny wynik konferencji uznać należy za bardzo dodatni. Wykazała ona, z jednej strony, że emigracje polityczne nie pozostają bezczynne, lecz nie szczędzą wysiłków by bronić, na forum międzynarodowym, interesów swoich narodów, z drugiej strony zaś, że te wysiłki nie są bezowocne, gdyż mezo- wie stanu Zachodu coraz lepiej zdają sobie sprawę ze słuszności postulatów

działaczy emigracyjnych. Przyszli oni już w każdym razie do przekonania, że Zachód sam nie będzie mógł korzystać z bezpieczeństwa i pokoju, tak dłu go, jak cała Europa nie zostanie zcalona. Że więc uwolnienie krajów z poza żelaznej kurtyny jest warunkiem nieodzownym przywrócenia światu naruszanej przez sowiecką zaborczość równowagi.

Słuchacze zachodni dobrze zrozumieli słowa przywódcy emigracji węgierskiej

ks. Vargi, który oświadczył, że tak, jak w Budapeszcie na miejscu zrówna nej z ziemią tysiącletniej świątyni postawiono pomnik Lenina, na miejscu katedry Westminsterkiej i gmachu parlamentu brytyjskiego może stanąć pomnik Stalina, jeżeli Zachód się porę nie opamięta.

Wyniki konferencji wprowadziły komunistów w nieopisaną wściekłość, tym bardziej, że szczegółowe z niej sprawozdania oraz najważniejsze przemówienia — w tym również szereg przemówień delegatów polskich — nadały w kierunku na wschód krótkofalowe stacje radiowe. Decyzje, które zapadły w Londynie, będą dla naszych Rodaków nad Wisłą — promieniem nadziei, oświecającym ich ponurą rzeczywistość.

Szansy Armii Czerwonej

Czy Armia Czerwona ma jakieś szanse w wypadku gdyby chciała dziś względnie w najbliższym czasie przejść do ataku czy wojny prewencyjnej?

Siła armii sowieckiej w czasie pokoju wynosi 4 miliony ludzi: 175 dywizji piechoty w większości zmotoryzowanej plus broń plot. i artyleria. Armia znajdująca się w Rosji Zachodniej i Europie Wschodniej może w razie potrzeby zostać potrójona, tak, że w chwili agresji Stalin dysponować może co najmniej 300 dywizjami (w tym około 100 pancernych). Dochodzą do tego wojska satelickie w ilości ca. półtora miliona i ewentualnie wschodnio-niemiecka "policja ludowa" (ca. 130.000).

W strefie sowieckiej Niemiec znajduje się obecnie 30 dywizji, w czym 20

pancernych po 200 czołgów każda. Przesłanie sił sowieckich na stopę wojenną dokonać się może w ciągu 5 dni, wystawienie drugiego rzutu — w 30 dniach. Czołgów posiadają Sowiety 20.000 (wszystkich klas), samolotów 25 do 30 tysięcy (głównie myśliwców). W marynarce sowieckiej cały ciężar położono na łodzi podwodne, których Rosja ma obecnie ca. 350. Dochodzą do tego nowe bronie, rakiety kierowane na odległość, bomba atomowa — z którymi Sowiety nie wiele pozostają w tyle za Zachodem.

Armia Czerwona mogłaby więc zająć Europę, ale — szanse miałyby tylko w pewnego rodzaju "wojnie błyskawicznej". Na taką zaś wojnę Kreml dziś rachować nie może, ze względu na zbrojenia Zachodu, co jednak sowieckiego ryzyka jeszcze nie wyklucza.

Jeśli w wypadku wybrania tego ryzyka uda się nie dopuścić Sowiety do Atlantyku, państwa atlantyckie mogą

Lenin w odstawce

21 stycznia przypadała 28 rocznica zgonu Lenina. Było to zawsze, we wszystkich krajach komunistycznych, wielkie święto państwowe. Gorliwie warszawscy z Bierutem i Cyrankiewiczem na czele, obchodzili je i w tym roku wielce uroczystie. Kto wie jednak, czy nie popełnili gaffy, która ich może drogo kosztować. Albowiem w Moskwie nie tylko nie było żadnego obchodu, ale był to najwzruszający dzień pracy. Gazety sowieckie wspominały tylko, że, owszem, był kiedyś Lenin, ale że "Stalin jest wiernym uczniem Lenina i prowadzi nadal jego pracę".

Jasne: skoro jest uczeń, to poco pamiętać o nauczycielu? Nawet lepiej o nim zapomnieć. Albowiem w Moskwie "uczeń" będzie mógł sobie wszystko przypisać. A ci, co mu w tym dopomogą, zrobią piękne kariery. Za parę lat będziemy czytali, że Lenin był uczniem Stalina.

TYLKO WSPÓLNE DZIAŁANIE

W dniu 20 stycznia odbyło się w Nowym Jorku pierwsze zebranie przebywających w Ameryce członków IV Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, powołanej w grudniu ub. r. przez Prezydenta R.P. W zebraniu wzięli udział wszyscy członkowie Rady Narodowej, zamieszkujący stale w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie pp. Stanisław Gierat, Klaudiusz Hrabek, Edward Kleszczyński, ks. Tomasz Reginek, Mateusz Siwik, Stanisław Swoboda-Lubczyński, Marian Strzelczyk i Marian Wojciechowski. Ponadto w ob radach uczestniczył ambasador Józef Lipski.

Msze św. na intencję Rady Narodowej odprawił ks. A. Ciżmowski. Kazanie o zadaniach polskich w obecnej

Szkoła Nauk politycznych

W lutym br. rozpoczyna się drugi zimy trymestr Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych — Oddział Paryż. Wykłady odbywają się w każdy poniedziałek po dwie godziny od g. 20,15 do 22,00 w Domu Kombatanta 20, rue Legendre. Pierwsze Studium Wieczorne w poniedziałek dnia 4 lutego wypełnią wykłady: 1) Dr Jan Marczewski "Planifikacja w Polsce ludowej", część I. 2) Redaktor Ryszard Wraga: "Ukraina, Białoruś i Litwa w polityce polskiej 20-go wieku", część I.

Program dalszych wykładów będzie podany do wiadomości zainteresowanych i ogłoszony dodatkowo w prasie. Rada Naukowa S.N.P.S. Paryż.

Za żelazną kurtyną, wszystko się zawsze odbywa według planu. Produkcja przemysłowa rośnie (przynajmniej na statystycznych wykazach) dokładnie według tego czy innego pięcioletniego czy też sześcioletniego planu, zaś zeznania oskarżonych podczas procesów sądowych dostosowywane są jak najściślej do planu akcji politycznej, opracowanego na moskiewskim Kremle.

Zasady tej przestrzega się bardzo skrupulatnie. W tym samym na przykład momencie, kiedy Wyszyński wyrażał w Palais de Chaillot swe oburzenie z powodu pomocy, udzielanej przez Stany Zjednoczone emigrantom politycznym, różni "podsądni", przy prowadzeniu na salę sądową z lochów tej czy innej Bezpieki, przyznawali się jedni w Warszawie, inni w Pradze, Bu

dapeszcie czy Pekinie, że byli szpiegami w służbie "anglo-amerykańskiego imperializmu", przy czym zajmowali się szpiegostwem "z polecenia IRO".

Wiemy wszyscy, czym jest, a raczej czym było IRO — rodzaj Czerwonego Krzyża dla uchodźców. Dlatego, dla nas — wiadomość o tym, jakoby biurokraci z IRO potrafili zorganizować tak misterną sieć szpiegowską, że dopiero po latach zdolały ją wykryć najzdolniejsze reżimowe szpicle — brzmi wprost humorystycznie.

Ze sprawa wygląda niepoważnie — zdawałoby sobie sprawę również i reżim. Dlatego też ostatni tego rodzaju proces trwał tylko jeden dzień, przyczym wynosząc wyrok śmierci dla 5 oskarżonych, sąd oparł się wyłącznie na ich własnych "dobrowolnych" zeznaniach, nie przesłuchując ani jednego świadka.

Brak zeznań "świadków" (których dla bardzo prostych powodów być nie mogło) — powetowało długie i bardziej niż kiedykolwiek gwałtowne przemówienie sławetnego majora Ligęzy (który z reguły występuje jako prokurator we wszystkich sfałszowanych procesach). Mjr Ligęza dowiódł, że zna na pamięć przemówienia Wyszyńskiego, albowiem powtórzył, słowo w słowo, wysuwane przez sowieckiego ministra oskarżenia. Dodał tylko, że centralą szpiegowską w Polsce jest ambasada Stanów Zjednoczonych. Nie powiedział jednak, czy zbiera ona wiadomości o fortyfikacjach nad granicą dla IRO, czy też na użytek instytutu Pasteura.

Uciekając przed reżimem — wskoczył do morza

W dniu 28 stycznia z kanału La Manche w pobliżu South Goodwin wyłowiono młodego Polaka, który wskoczył poprzez burtę reżimowego statku, przepływającego przez kanał La Manche.

Oświadczył on, że był trzecim oficerem tego statku, a nie chcąc za żadną cenę wracać do bierutowskiego raj, postanowił wykorzystać okazję, by "wybrać wolność". Włożył trzy zmiany bielizny, cztery ubrania, lotniczą kurtkę i nie przemakalny kombinezon — i w nocy skoczył do morza.

Przebywał w lodowatej wodzie już 6 godzin, kiedy wreszcie wołania jego o pomoc usłyszano z brytyjskiego statku "Twickenham".

Po przybyciu "Twickenham" do portu Dover, Polak, którego wyciągnięto z wody w stanie krańcowego wyczerpania — na tyle już przyszedł do siebie, że o własnych siłach udał się do urzędu emigracyjnego na przesłuchanie.

Nożycami po sprawie Lewantu

Prasa informacyjna całego świata poświęciła całe kolumny wypadkom, jakie rozgrywają się w Egipcie. Róż się od tytułów i podtytułów, które, podkreślając wagę wydarzeń, "Syrena" w swoim czasie w krótkim artykule podkreśliła dwoistość problemu Bliskiego Wschodu, omawiając stronę moralną i stronę strategiczną zagadnienia. Rzućmy więc okiem, jak to zagadnienie widzą inni.

Prasa angielska — jako główny czynnik podkreśla wyzwolenie sił podziem-

nych egipskich, nad którymi rząd Farouka nie panuje.

"Daily Express" podkreśla, że rząd egipski zbiera owoce siania nienawiści przeciwko wszystkiemu co angielskie, a "Daily Mail" — pisze, że sam Nahas Pasza napewno nie przewidział takich skutków i zapomniał o starym, mądrym wschodnim przysłowiu, że łatwiej złego ducha wypuścić z butelki, niż zmusić go by tam wszedł z powrotem.

Prasa francuska z "Figaro" na czele podkreśla fakt, że dzisiaj w Kairze spotkały się oko w oko Wschód z Zachodem. Jedynym, wykorzystującym dla swego celu, sytuację są Sowiety, zjawisko bowiem nacjonalizmu i wykorzystywania go przez komunizm nie jest nowe: W identyczny sposób zrobili to Sowiety na Dalekim Schodzie.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek same sposoby i metody, ponieważ są Francja i Anglia muszą zastosować te zagrożone wspólnie i chodzi o całą Afrykę Północną.

Wreszcie "Figaro" kończy zwróceniem uwagi Amerykanom, że krzyki rewolucjonistów, rozlegające się dzisiaj w Kairze, powinny im uświadomić całą grozę, jaką pociąga za sobą upadek Afryki Półn.

Wreszcie amerykański "New York Herald Tribune" pisze:

"Stabilizacja stosunków w basenie Śródziemnomorskim należy do zagadnień międzynarodowych i należy by St. Zjednoczone poparyć akcją W. Brytanii, która winna działać w imię bezpieczeństwa Zachodu i w sposób zgodny z jego interesami".

A "New York Times" dorzuca, że "cokolwiek się stanie strefa kanału Suezkiego musi być utrzymana dla Zachodu".

Przeciw pracy niewolniczej

Organizacja Narodów Zjednoczonych powołała do życia specjalną komisję, pod przewodnictwem delegata Indii, celem przeprowadzenia dochodzeń o pracy niewolniczej w całym świecie. Badania komisji obejmą również sprawy obozów pracy przymusowej w Rosji i innych krajach zakurtynowych. Ma ona zapoznać się z dokumentami, dostarczonymi przez różne organizacje oraz poszczególne osoby w sprawie obozów i panujących w nich stosunków.

Ustąpienie min. skarbu

(PAT). Dnia 21 bm. p. Stanisław Sopicki wniósł prośbę o zwolnienie go ze stanowiska Ministra Skarbu. Prezydent R.P. przychylił się do prośby min. Sopickiego i powierzył kierownictwo Ministerstwa Skarbu Prezesowi Rady Ministrów gen. R. Odzierżyńskiemu.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Pan Prezydent mianował p. Hugona Hanke ministrem bez powierzenia mu oddzielnego resortu.

NA RZECZ WIELKĄ — MAŁY DATEK,
SPEŁNI PRZYSZŁOŚĆ TWOICH DZIATEK,
BOWIEM STRÓŻEM POLSKIEJ MOWY
— BĘDZIE SKARB NASZ NARODOWY.

PREZES FUNDACJI im. PADEREWSKIEGO w Domu Kombatanta w Paryżu

Szczególnie miłą wizytę zanotowała kronika Domu Kombatanta w Paryżu. Odwiedził Dom prezes Fundacji im. Paderewskiego w Nowym Jorku p. Edward S. Witkowski.

Prezes Witkowski jest jedną z czołowych postaci Polonii Amerykańskiej. Działalność jego w pewnym okresie związana była ściśle z działalnością Ignacego Paderewskiego, z którym łączyła go głęboka przyjaźń.

Już z początkiem pierwszej wojny światowej organizuje prez. Witkowski w Nowym Jorku zbiorczą na rzecz pomocy Polakom. W 1917 r. staje na czele Komitetu Obywatelskiego w Stanach Zjednoczonych, który rozpoczął akcję organizowania Armii Polskiej. Na tym stanowisku wystarał się m.in. o ekwipunek dla przeszło 20.000 żołnierzy, którzy ochotnie zaciągali się do wojska polskiego i byli zawiązkami Armii Hallera we Francji. Jako członek misji żywnościowej Hoovera przyczynił się do bardzo wydajnej pomocy materialnej na rzecz Polski.

W okresie premierostwa Paderewskiego był jednym z tych, którzy budo wali polskie kolejnictwo. Wybitny znawca zagadnień z tej dziedziny prez. Witkowski, nie mogąc jako obywatel amerykański wejść w skład rządu polskiego, powołany został w charakterze doradcy z rangą wiceministra.

Odznaczony swego czasu złotym krzyżem zasługi, otrzymał prez. Witkowski przed paru miesiącami komandorię orderu "Polonia Restituta" za całokształt swej 45-letniej działalności na rzecz sprawy polskiej.

Utworzenie w Nowym Jorku fundacji, której zadaniem byłoby przysięść z pomocą młodym naukowcom polskim oraz dopomożenie polskiej młodzieży do ukończenia studiów akademickich, stało się dla p. Witkowskiego okazją dla uczczenia pamięci wielkiego Polaka, z którym łączyły go do śmierci więzy przyjaźni i wspomnienie wspólnych prac dla Polski. Fundacja tworzy się pod imieniem Paderewskiego, a wspólnie tworzą jej i od początku jej prezesem jest Edward S. Witkowski. Pozostałymi założycielami są: ks. prałat dr Franciszek Szubiński, ks. prał. p. Feliks Burant, mecenas dr Karol Czajczyński i prof. dr Feliks T. Domaradzki.

Fundacja stanowi jakby zrealizowane myśli Ignacego Paderewskiego, który niejednokrotnie za życia dawał w swych rozmowach z p. Witkowskim wyraz trosce o losy młodzieży polskiej, studiującej zagranicą.

Odwiedziny w Domu Kombatanta w Paryżu dały okazję do podzielenia się prez. Witkowskiego wiadomościami o powstaniu, działalności i planach Fundacji z szeregiem osób, które zebrały się w dniu tym w siedzibie kombatantów. Zebranie zaszczylił swoją obecnością p. Zygmunt Rusinek, minister dla spraw obywateli polskich na obczyźnie, do resortu którego należą zagadnienia kultury i oświaty. Przedstawiciele gospodarzy Domu z prez. mjr Marianem Czarneckim i wiceprez. dr Stanisławem Paczyńskim na czele podejmowali skromnym podwieczorkiem swych gości, wśród których znajdowali się członkowie prezydium Skarbu Narodowego we Francji pp. inż. Adam Rozen i mistrz Zygmunt Dygat.

Fundacja, licząca niewiele ponad 3 lata istnienia, wykazała dużą inicjatywę i rozmach, który z miejsca postawił ją w pierwszym rzędzie polonijnych instytucji w Ameryce.

Z uwagi na trudności imigracyjne w Stanach Zjednoczonych Fundacja skierowała swoją działalność przede wszystkim na teren kanadyjski. Rozpoczynając prawie z niczego, zdołała ona udzielić stypendiów dla przeszło 200 studentów polskich, studiujących na uniwersytetach w Montrealu, Toronto i Windsor. Dzięki Fundacji przeszło dwudziestu naukowców znalazło stanowiska naukowe na uniwersytetach kanadyjskich. Również utworzone przy uniwersytecie montrealim Centrum Studiów Słowińskich skupia wielu Polaków.

W miłym nastroju, wyzbytym z wszelkiej oficjalności, toczyła się rozmowa z prez. Witkowskim, przeplatana często wspomnieniami o Paderewskim, o pierwszym okresie państwowości polskiej, o nastrojach amerykańskich. Wizytacja uniwersytetów kanadyjskich na których studiują stypendyści Fundacji, przeprowadzona przez prez. Witkowskiego, stała się okazją do serdecznych manifestacji ze strony władz tych uniwersytetów pod adresem Fundacji. Kanadyjskie władze imigracyjne zapewniły pełne poparcie dla jej stypendystów. Audjencia, której udzielił prez. Witkowskiemu premier kanadyjski, przeciągnęła się w bardzo serdecznym nastroju do prawie dwóch godzin. Premier podkreślił wielokrotnie, że bardzo pozytywnie ocenia pracę Fundacji na terenie Kanady i cieszy się z tak

licznego napływu młodzieży polskiej na jej uniwersytety.

Wymiana poglądów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego we Francji, a zwłaszcza z członkami Rządu R. P. w osobie p. ministra Rusinka, pozwoliła prezesowi Fundacji im. Paderewskiego zapoznać się z różnymi problemami, które mogą zainteresować Fundację.

Prez. Witkowski nie tań, że duże wrażenie zrobiło na niego posiadanie przez polską emigrację w Paryżu tego rodzaju instytucji jak Dom Kombatanta. Uderzyło go zwłaszcza to, że Dom ten jest przede wszystkim centrum życia społecznego i kulturalnego, a nie tylko — jak zazwyczaj w podobnych instytucjach w Ameryce — towarzyskiego.

Cieszyć się wypada, że po wizytach kongresmana Zabłockiego, redaktora Dendego, nie mówiąc o cudzoziemcach, którzy się przez ten Dom przesunęli, obecnie z kolei nowy wybitny przedstawiciel Polonii Amerykańskiej zapoznał się z tym ośrodkiem polskim we Francji, w którym skupiają się nie tylko kombatantki poczynania, ale przede wszystkim aktywne siły niepodległościowe. Spodziewamy się, że wiadomość o istnieniu takiego ośrodka w Paryżu będzie coraz silniej docierała do tych kół Polonii Amerykańskiej, które doceniają współpracę z polską emigracją prawdziwie niepodległościową. S.

Ważne dla Rezerwistów

Na ostatnim posiedzeniu ścisłego Zarządu Głównego Rez. i b. Wojsk. uchwalono ostatecznie zwołać Walny Zjazd Delegatów Związku na niedzielę 27 kwietnia br. Zjazd odbędzie się w sali "Tabarin" — Cafe de la Mairie w Lens (P. de C.). Początek Zjazdu przewidziany jest na godz. 10 rano. Wszystkie Koła winny być reprezentowane. Koła z dalszych okolic powinny postarać się o wysłanie delegata przy wspólnym wysiłku sąsiednich Kół.

Jak zwykle Zarząd Gł. wystara się o zniżki kolejowe dla delegatów, oraz towarzyszących im osób z rodziny lub znajomych, chcących wykorzystać okazję dla odwiedzenia rodziny czy znajomych na Północy. Zniżki te są ważne 5 dni przed i 5 dni po Zjeździe, czyli razem 12 dni. Chcąc z tej dogodności skorzystać powinni zgłaszać się poprzez Zarządy poszczególnych Kół do niżej podpisanego. Kolegów z Wschodniej Francji po zniżki prosimy zwracać się do prezesa Okręgu pod adresem: Władysław Rula, Merlebach, (Moselle), 19, av. d'Alsace.

Nowo założone Koło w Provins witamy w naszym gronie i prosimy o

Wykład w Sekcji Historycznej S.P.K.

Pierwszy w b. sezonie wieczór historyczny Sekcji Hist. SPK odbędzie się w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre w środę dnia 6 lutego br. o godz. 21. (punktualnie).

W programie wieczoru wykład ppk dypł. M. Jurkiewicza: "Ze studiów nad wojną niemiecko-rosyjską 1914-1915". Po wykładzie dyskusja.

Zarząd Sekcji Hist. SPK.

Gwiadzka w St. Denis

W barwnie udekorowanej sali przy Bld Felix Faure, Koło Kombatantów urządziło w niedzielę 13 stycznia dla swoich członków i ich rodzin Gwiadzkę i wspólny opiatek. Sala była wypełniona. Na estradzie przy stole honorowym centralne miejsce zajął proboszcz kolonii polskiej w St. Denis ks. Bernacki, którego obecność jak wszędzie także i tutaj wpłynęła na poważny a przytem miły nastrój. Po bokach księdza zajęli miejsca prezes koła Orłowski, wiceprezes Okręgu i prezes Koła Paryż p. Lach z małżonką, dalej sekret. miejscowego Koła Wojtasik, delegat Zw. B. Wojsk. Aulnay-s.-Bois p. Pasierb i skarbnik Koła Paryż p. Biedron.

Uroczystość zagał prez. Ostrowski, witając gości i podkreślając znaczenie naszych pięknych tradycji, poczem złożył życzenia wszystkim Polakom dobrej myśli. Ks. Bernacki w swym przemówieniu okolicznościowym wspominał jako kombatanci walczyli o wolność i ideały Narodu Polskiego i wesał do

braterstwa i wzajemnej miłości. Następnie głos zabrał wiceprezes Okręgu i Prezes Koła Paryż p. Lach podkreślając zadania w czasach obecnych, zdala od kraju, gdzie nie ma wolności, gdzie nie wolno wypowiedzieć swych myśli. Na zakończenie mowa w imieniu Okręgu i Koła Paryż złożył Kołu St. Denis serdeczne życzenia owocnej pracy w 1952 roku.

Kolejno głos zabrał delegat Zw. b. Wojsk. z Aulnay-s.-Bois Pasierb, który podkreślił wysiłek w pracy Koła, o czym świadczy uroczystość gwiazdkowa.

Po przemówieniach ks. proboszcz Bernacki poświęcił opiatek, łamiąc się ze wszystkimi. Następnie odpiewano wspólnie szereg kołed polskich. Członkowie Zarządu pp. Szutak, Mikotańczyk i inni zachęcali obecnych do wina i polskich ciastek. W końcu rozdała upominki dzieciom.

Atmosfera, jaka panowała na tej uroczystości była naprawdę polską i katolicką.

rychle zadeklarowanie się u niżej podpisanego.

W związku z wycieczką do Paryża, która odbędzie się w dniach 16 i 17 lutego br. przypominam, że zapisy przyjmują się tylko do dnia 5 lutego. Zapisujący się zechcą podać, czy reflektują na pokój w hotelu i na posiłki. Ci z pośród zapisanych, którzy się co do tego nie wypowiedzieli, zechcą to uczynić w jak najkrótszym czasie.

Stefan Andrzejczak, sekret.
40, rue de l'Alcazar, Lille, Nord.

WALNY ZJAZD FEDERACJI P.O.O.

Sprawozdania

W następnym punkcie porządku dziennego przystąpiono do sprawozdań członków Zarządu. Pierwszy prezes Kędzia omówił całokształt prac, wykonanych przez Federację w ciągu ostatnich 3 lat. Prezes Federacji naszkicował w krótkości historię rozwoju ruchu polskiego kombatanckiego we Francji przed i po wojnie i uwypuklił te wszystkie trudności na jakie działacze kombatancy natrafiali. Klody pod nogi rzucano im zarówno ze strony reżimowców jak i ze strony wojennego obozu jałtańskiego, mającego w swej dyspozycji jedyny polski dziennik we Francji. Mimo rozlicznych ataków, mimo paszkwilów pracę Zarząd Federacji prowadził nieustępliwie. Dziś komunistyczny reżimowcy nie śmia już rzucić się na awangardę niepodległościową, jaką bezsprzecznie w życiu naszym jest świat kombatantki, a i różnego rodzaju publicyści zaczęli ogledniej się odnosić do działaczy i przywódców kombatanckich. Prezes z zadowoleniem stwierdza poważny rozwój poszczególnych Związków członkowskich i wyraża przekonanie, że również i te organizacje, bardzo nieliczne, które nie dźwignęły się jeszcze dotąd całkowicie, wkrótce osiągną także poważne wyniki.

Omówiwszy warunki pracy, na którą żadne ugrupowanie wpływu nie ma, Prezes podkreślił solidarność, jaka cechuje polskich kombatantów we Francji i wesał do jeszcze większego zjednoczenia i zbratania organizacji członkowskich.

Jesteśmy członkiem CZP — mówił Prezes — i nie damy go pogrzebać. Posadzono nas o niechęć do tej organizacji, a tymczasem my chcieliśmy tylko ją uratować od upadku, uratować stan posiadania. Inne Organizacje szły przeciw nam, stawały na ubożcu, robiły się apolitycznymi. My jedni wolałiśmy, by ludzie nie pchałi się do reżimowych placówek dla rejestrowania się. I dziś ci, którzy nas nie usłuchali gorzko tego żałują, bowiem tracą prawo do "knapzafów". Kto ich pchał w objęcia reżimowe? Właśnie ci sami, którzy nawoływali do rejestracji i reemigracji, dziś chcą uchodzić za naszych wodzów. Prezes Kędzia wyraża żal z powodu ataków pewnej części duchowieństwa polskiego na zwią-

MIĘDZY NAMI...

Przed wojną, kiedy pytało taką czy inną organizację polską o to, jakie realizuje zadania na wychodźstwie, najczęściej mówiono — «my kierujemy się ideologią Marszałka Piłsudskiego!» Gdy jednak przycisnęło się do muru odpowiadającym pytaniem, na czym ta ideologia polega, zazwyczaj odpowiedź nie umiał, albo też dawał odpowiedź niezmiernie mętną.

Podobnie jest obecnie! Wszyscy w programach swych prac mają walkę o Polskę. Spytaicie wszakże, na czym ta walka polega — napewno odpowiedzi nie dostaniecie.

Bo czyż jest walką o Polskę szkolenie zarówno przeszłości przedwojennej naszej Ojczyzny, jak i wspaniałego okresu lat wojennych, oczerniania tego wszystkiego, z czego słusznie byliśmy dumni, co — jakże często — było również i naszym wysiłkiem, umniejszanie polskiego dorobku, itd? A przecież codziennie niemal robi to dziennik, który szczerze wierzy w to, że walkę o Polskę i o kulturę chrześcijańską.

Albo czy jest walką o Polskę stawianie w jednym rzędzie ludzi bezsprzecznie zasłużonych, ludzi z naj-

piękniejszą przeszłością obywatelską i polityczną w jednym rzędzie z agentami moskiewskiego kominformu? A jednak czyni to organ katolicki.

Czyż prowadzi tę walkę grupa, której główną treścią działania jest masowe rozdawanie prywatnych orderów i szczenie waśni w świecie kombatantckim? Czyż walczy o Polskę koło czy oddział, którego jedyną działalnością jest urządzanie balów lub wieczorynek, w czasie których można solidnie pojeść i popić?

Wydaje mi się, że nadużywamy tego powiedzenia o walce o Polskę. Wartości głębiej się zastanowić, co właściwie na tym odcinku można w naszych warunkach zrobić, jakimi posługiwać się metodami, jakie wyraźnie określone zadania wykonywać.

Działalność potwarców, bezprogramowość lub kpiny z programów (orderów, prywatne orderów!) przynoszą już groźne wyniki. Nawet na wieczorynkach i balach nie widzi się młodzieży polskiej, którą odstraszono od polskiego życia zbiorowego.

Czytaliśmy ostatnio bardzo wiele komunikatów, zapowiadających walne zebrania kół organizacyjnych. Dobrze — by było, gdyby miały miejsce w naszych warunkach, zebrania te poważnie przedyskutowałyby właśnie zadania programowe, te właśnie metody istotnej i prawdziwej walki o Polskę.

Stary kombatant.

Z Koła Firminy

Dnia 3 lutego Koło SPK Firminy urządziło Wielki Bal Karnawałowy, na który wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza. Bal rozpoczyna się o godzinie 19-tej w sali Tow. Imienia Tadeusza Kościuszki w Malafolie. Orkiestra wyborowa, bufet na miejscu obficie zaopatrzone.

W niedzielę 20 stycznia odbyło się walne zebranie koła. Zarząd na rok 1952 wybrano w składzie następującym: prezes — Antoni Fediuk, Fraisses, Cite J. Holtzer, zast. — Aleksander Laszuk, sekret. — Henryk Niziolek, Fraisses, Cite Holtzer, skarbnik — Antoni Jarosz, Komisja Rew. — Józef Szczupak i Władysław Kaczorowski. Korespondencję kierować na adres prezesa lub sekretarza.

LYON. — Zarząd Koła SPK-Koło Grenadierów zawiadamia tą drogą wszystkich członków, że Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 10 lutego br. o godz. 10 w lokalu "La Maison du Combattant de la Liberation", 10bis, rue Bellecordiere, Lyon. Z uwagi na ważność obrad — wybory nowych władz Koła na rok 1952 — obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

Indywidualnych zaproszeń nie wysyłamy. Zarząd SPK-Koło b. Gren.

podziękowaniem dla Zarządu Głównego.

Po sprawozdaniach rozwinęła się ożywa dyskusja, w której głos zabierali kol. Majchrzak, Sroeki, Ciszewski, Grochowski, Rokicki, Jaśniewicz, Bittner, Roskosz, Rula, Tuszewski, Lach, Miś i inni. Niestety brak miejsca uniemożliwia nam podanie nawet w największym skrócie przebiegu dyskusji, podkreślić tylko jej poważną rzeczowość, jej ducha troski o dobro Federacji i wszystkich kombatantów, o utrzymanie jedności i zwartości bloku kombatanckiego oraz nieustanną gotowość walki o najświętsze cele narodowe i społeczne.

Wybory

Po przerwie obiadowej odbyły się pod kierownictwem kol. Roskosza wybory nowych władz federacyjnych, wybory przeprowadzane przez akklamację co chyba najdobitniej świadczy o harmonijnej jedności kombatantów, między którymi kandydat wysunięty jest kandydatem wszystkich i cieszy się powszechnym zaufaniem.

Wybrani zostali: Fr. Kędzia — prezes, M. Czarnecki, W. Grochowski i L. Strutyński — wiceprezisi, dr Paczyński — sekretarz gen., red. St. Moszczyński — sekretarz administracyjny, St. Felisak — skarbnik, St. Radłowski — zastępca skarbnika oraz St. Andrzejczak, Wł. Gordowski i K. Wardega — członkowie Zarządu.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. Z. Ciszewiczowa, Wł. Lach, Majchrzak, Strzemżalski i Wachowiak, a do Sądu Koleżeńskiego: kol. Bitner, Sas-Korczyński, St. Słysz, Rula i St. Ostojak.

Po wyborach potoczyła się dyskusja na temat wniosków, i rezolucji, które podajemy na innym miejscu, oraz na temat szeregu spraw bieżących. Między innymi kol. Ciszewiczowa przedłożyła apel do kombatantów, ażeby wszyscy żony, matki i córki kombatantów przystępowały do Zw. Rodzin. Apel ten spotkał się z niezmiernie przychylnym przyjęciem Zjazdu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrady Zjazdu zakończono odpiewaniem Roty.

Ocenie Zjazdu Federacji poświęcimy artykuł w następnym numerze.

(mo)

Z Pol. Zw. Inwalidów

Podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że na skutek starań i zabiegów Centrali Związku Inwalidów P.S.Z. w Londynie brytyjski Minister Zdrowia i Rent przedłużył na dalszy okres 5 lat moc obowiązującą rozporządzenia o wypłacie rent inwalidzkich polskim inwalidom, które to rozporządzenie miało wygasnąć w dniu 27 marca 1952 r.

Jednocześnie Zarząd Gł. Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do zorganizowania i wzięły udział w uroczystości wigilijnej naszego Związku w dniu 30 grudnia 1951 r., na której było obecnych z górą 150 inwalidów, wdów i sierot. Uroczystość ta była urozmaicona występami artystów, zbiorowymi śpiewami kołęd oraz loterią fantową dla dzieci.

Podziękowanie

Zarząd Rady Rodzicielskiej Lens 12 i Berthelot i KTM Lens 12-14 składają najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc w przeprowadzeniu Gwiazdki i ofiary pieniężne Zarządom: Koła Zw. Rodzin POO, Koła Rez. i b. Wojsk, gniazda Sokołów, Klubu Sport. "Gwiazda" Lens, oddz. T.U.R. im. Zdanowskiego, Koła POWN, sekcji polskiej CFTC, bractwa Różańca Żywego, Stow. Serca Jezusowego orza pani Nauczycielce.

Jednocześnie Zarządy składają publiczne podziękowanie za ofiarną Kuchnię Polakom, dzięki której Gwiazdka mogła ucieścić zarówno naszych milusińskich jak i Staruszków. Ofiary złożyli: pp. Adamkiewicz, Afeld, Cepel, Durczewski, Gibowski J., Gibowski, Goldman, Grzeszkiewicz, Jabłoński, Jankowski, Kochalski, Kochalski W., Korcz, Kostyniak, Kowalski, Majorczyk, Mroczynski, Nowak, Owocowa, Papiernik, Pierkłowa, Pietrusiak, Politowicz, Popierz, J. Rozkosz, Smyczyński, Sporakowski, Staniszewski, Tabaka, Trybus, Windak, Zornik, i... Nieznany. Wszystkim im staropolskie Bóg zapłać! Gdyby tak na wszystkich odcinkach istniała taka piękna zgoda i braterstwo!

"LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej
12, rue Saint-Louis-en-L'Île, 12
PARIS IV^e.

poleca ostatnie nowości:

Cena fr.

Z Kossak. Przymierze	1.075
M. Wańkowicz. Ziele na kraterze	1.150
M. Winowska. Kto mi izy powróci.	400
W. Miłszewska. Księżniczka Dagny	435
Z. Grabowski. Anna.	450
T. Wittlin. Diabeł w raj.	725

*Żądajcie bezpłatnych katalogów.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Redaktor Moczyński Stefan, 21, Cité de la Perche, Lens (Pas-de-Calais).
Belgia: Luksemburg: M^{me} Janna Korab-Brzozowska Csa-ky, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19, Schwandorf-Bayern, U.S.A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.60, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

W szczególności dziękujemy za złożone dary i obecność na uroczystości p.p. Rozie Bailly, ks. kapelanowi Zalewskiemu, przedstawicielowi SPK kol. Domańskiego, majorowej Jałowickiej, przedstawicielowi 2 DSP Katzowi prezesowi Stow. Art. Plastyków Ernestowi Kosmowskiemu i innym.

Zarząd Główny.

Villerupt-Cautebonne

Dnia 13 stycznia w lokalu "Salle des Fetes" Chór im. św. Cecylii z poparciem Bractwa Matek Różańcowych i Tow. Wzajemnej Pomocy urządził obchód Gwiazdkowy.

Przy liczny udział Rodaków z Villerupt i okolicy, Pani Nowak przeska Matek Różańcowych otworzyła uroczystość witalną polskiego Duszpasterza ks. Dukieła, ks. Proboszcza z Cautebonne, i wszystkich obecnych. Chór im. św. Cecylii wystąpił pod batutą p. Jakubowskiego z pięknymi kolędami i pieśniami ludowymi.

W międzyczasie ks. Dukiel i ks. Proboszcz z Cautebonne, w swych przemówieniach uwypuklili w znaczenie świąt Bożego Narodzenia.

Po przemówieniach został odtąńczony piękny kujawiak. Pod kierownictwem p. Portalewej została odegrana wierszująca Jasełka, która obecnym przypomniła tradycje ukochnanej Ojczyzny.

Również amatorzy piosenek i deklamacji świetnie się popisali w występach solowych i duetach.

Po łamaniu się opłatkiem, przybył na salę, z radością wytany św. Mikołaj, który obdarzył dziecięta hojnymi podarkami.

Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem "Wśród nocnej ciszy".

Od godziny 20 do późnej nocy bawiono się przy dźwiękach orkiestry "Jaki".

R - Z.

ANZIN. Na rocznym walnym zebraniu Koła Rez. i b. Wojsk. wybrano na rok 1952 zarząd w składzie następującym: prezes Franciszek Dębski, Cite des Agglomerés 12, zastępca Józef Wójcik, sekretarz Tomasz Bielicki, zastępca Leon Hiliński, skarbnik Władysław Kot, zastępca Michał Kasprzak, chorąży Leon Hiliński, komisja rewizyjna Stefan Wojtczak i Rudolf Zimol. Korespondencje należy kierować na adres prezesa.

TROYES (Aube) — Koło Rezerwistów i b. Wojsk. podaje do wiadomości że w niedzielę dn. 3 lutego br. o godz. 15.30 w świetlicy Polskiej przy ul. Neuve des Charmilles odbędzie się Walne Zebranie tutejszego Koła. Zebranie to miało odbyć się o tydzień wcześniej lecz z powodu choroby prezesa termin został przesunięty. Zarząd zwraca się do wszystkich członków i sympatyków o liczny udział.

Wł. Mikszenic, sekr.

MULHOUSE. — W niedzielę dnia 3 lutego br. odbędzie się Wielki Bal Maskowy z wieloma niespodziankami na sali "Gai du Robinson" przy ulicy Brunstat w Mulhouse-Dornach, zorganizowany przez Sekcję F.R.E.P. w Mulhouse.

Przygrywać będzie doborowa orkiestra. Początek o godz. 19-ej.

Za Zarząd Skc. FREP:
Wieszczeciński

ŻYWY DZIENNIK

"Żywy Dziennik" Syndykatu Dzienikarzy, który się odbył dnia 23 stycznia należał do najbardziej udanych imprez kulturalnych ostatniego czasu, stanowiąc doskonałe zapoczątkowanie rocznika 1952. Zapełniły go: błyskotliwy felieton polityczny Feliksa Chrzastowskiego, bardzo interesujące uwagi o wojnie koreańskiej Zygmunta Kosiora, szeroko ujęte i źródłowo opracowane essai Jana Jasiewicza o teatrze w Polsce, wreszcie wyjątkowo głęboka i wypowiedziana ze znakomitą swadą przez Adama Uziębłą "prezentacja" epopei Gohubiewa.

Żałować należy, że niesprzyjające warunki atmosferyczne powstrzymały wielu przedstawicieli inteligencji polskiej od przybycia na ten wysoce zajmujący wieczór.

Następny "Żywy Dziennik" odbędzie się w Domu Kombatanta w środę 13 lutego o godz. 21.

Tańce polskie w oczach Zachodu

Wkład Polski do kultury światowej nie jest mały. Starczy wspomnieć o Mikołaju Koperniku i Marii Skłodowskiej, jak również o dwóch laureatach Nobla — Henryku Sienkiewicz i Władysławie Reymoncie.

Wielcy uczeni, a nawet wielcy pisarze znani są jednak tylko kulturalnej elicie obcych narodów. To samo dotyczy czy malarzy, rzeźbiarzy, architektów. Najłatwiej jest zdobyć sławę powszechną na tym, którzy się posługują językiem, dla wszystkich ludzi na świecie zrozumiałym, bez względu na rasę, na pleć i na stopień wykształcenia. Mamy na myśli muzykę.

Jeśli chodzi o tzw. muzykę poważną, musimy stwierdzić, że jeden jest tylko kompozytor polski, którego imię znane jest wszędzie, jak świat długi i szeroki: Fryderyk Chopin. Bo nawet Karol Szymanowski znany jest i ceniony — bardzo wysoko, jedynie przez zaważanych melomanów. Obserwujemy natomiast bardzo ciekawe zjawisko: olbrzymią popularnością cieszą się, we wszystkich krajach Zachodu — nasze polskie tańce.

Można bez przesady utrzymywać, że tańce były i są — najlepszymi propagatorami kultury polskiej na Zachodzie.

Pełne rycerskiego animuszu polonezy znano i tańczono wszędzie już w czasie wojny 30-letniej. Pierwsze o tym francuskie notatki datują się z roku 1645.

Polonez był początkowo marszem rycerskim i dopiero później stał się tańcem, w którym brały udział również i kobiety. Żołnierze polscy nauczyli go żołnierzy szwedzkich. Dzięki temu pier-

wsze pisane polonezy znajdujemy nie w Polsce, lecz w Szwecji.

Stamtąd rozpowszechniły się one po całej Europie. Zwolennicy muzyki zachwycali się tą nową formą tak dalece, że w ciągu całego 18 wieku polonezy stały się najmodniejszym tańcem i nie było w owym czasie jednego kompozytora, nie wyłączając poważnego surowego Bacha, któryby nie napisał ich kilku.

To samo było i z innymi tańcami, jak krakowiak, mazurek i polka. Polka była w pewnym okresie tak powszechnie znana, że mówiono: "Pokaż mi jak tańczysz Polkę, a powiem ci jak kochasz".

Duża popularność tych tańców polegała na ich rytmie. Każdy kraj posiada swój charakterystyczny rytm. Anglii np. już od średniowiecza ponad inne przekładali rytmy synkopowane. Specyficzny rytm wiedeńskiego walca każdy rozpozna bez trudu. Tańce francuskie mają sobie tylko właściwą kadencję.

Rytm polski, podobnie jak i hiszpański, jest charakterystyczny przez swój początek. Prawie zawsze pierwszy okres akcentowany równocześnie podzieleny jest na małe podrymy w ten sposób, że akcent nie jest tak ciężki jak w muzyce niemieckiej, lecz lekki i pełen animuszu.

Tańce polskie znane były w całej Europie środkowej już od roku 1585 i zaskądź na osobny dział w sztuce polskiej. Polacy posiadają geniusz tańca, którego naturalną formą jest tempo trzy taktowe, a natchnienie taneczne panuje zarówno nad fantazją rapsodyczną Szymanowskiego, jak i nad u-

tworami Chopina. Tańce te są wiernym odbiciem ducha polskiego, kwiatem starej polskiej kultury i źródłem jej narodowego temperamentu. Tańczący wieśniak przybiera postać szlachcica, a wytworny szlachcic tańczy z tymże zapałem i animuszem co prosty wieśniak. Wrodzony instynkt, naturalna spontaniczność, wybuchi radości, śmiechy złotowłosych baletnic, męska żywiołowość tancerzy, bajeczna wie lobarwność kostiumów, delikatne pulśowanie rytmu, stuk obcasów wybijających hołbce — wszystko to jest nie zwykłe bogate, radosne i pijane życie. Wybuch radości osiąga swój szczyt w oberku, w którym ruch tancerzy pochylających się w głębokich skłonach i przyklekach tworzy wirującą koło tęczy kostiumów ludowych.

Jedno z ciekawszych świadectw doniosłości i promieniowania muzyki polskiej znajduje się w utworze kompozytora włoskiego Allesandro Poglietti, zmarłego w roku 1683. Skomponował on "wariacje" na fortepian, z których każda nosi piętno oryginalnej muzyki narodowej.

Jedną z tych wariacji usiłuje naśladować flet holenderski, inna — muzykę cygańską. Trzecią kompozytor poświęcił wspomnieniu melodii węgierskich. Siedemnasta nosi tytuł: "Taniec polski w szablę". Jest to jeden z licznych dowodów, jak często w tematyce innych narodów występował polski element rycerski.

Niesposób wymienić wszystkich kompozytorów obcych, wśród utworów których znajdują polskie tańce. Wymieńmy tylko, na chybił trafił, Liszta, Schumana, Glinkę, Czajkowskiego, Leo Delibes, Emanuela Chabrier.

Warto podkreślić, że z pośród dzieł polskich kompozytorów muzyki "poważnej" najbardziej na Zachodzie popularne są oparte są utworami, leży popularne są oparte na motywach tanecznych: polonezy, walce i mazurki Chopina, mazurki Szymanowskiego, kujawiak Wieniawskiego. A czy i Paderewski nie wtrącił do swego słynnego menuetu — rytmów polskiego kujawiaka?

Morał stąd taki wypływa: tańce są jednym z przejawów kultury narodowej. Tańców swoich nie mamy powodu się wstydić; wręcz przeciwnie — przy noszą nam one chlubę. Pielęgnowmy więc nasze tańce narodowe, pokazujmy obcym, jakie są nasze krakowiaki i oberki. Spodobać się napewno lepiej, niż samba!

HUMOR

Logicznie

Lekcja geografii w Polsce. Nauczyciel mówi:

— Związek sowiecki ma najdłuższe linie graniczne ze wszystkimi państwami na świecie!

Okrzyk ucznia z ostatniej ławki: — Aha! To w żadnym państwie na świecie władze nie mają tak trudnego zadania jak w Związku sowieckim!

Zdziwiony nauczyciel: — Skąd ten wniosek? Gdzie tu związek?

Logiczny uczeń: — No, bo w żadnym państwie władze nie muszą pilnować tyle kilometrów granicy przed ucieczką swych obywateli!

("Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza")

Bohater

Nad rzeką tłum gapiów. Z wody wyciąga tonącego człowieka. Do bohatera, który z narażeniem życia skoczył w ubranie do wody, aby ratować tonącego, podchodzi rozentuzjasmowana niewiasta:

— Pański czyn był przykładem heroizmu, rzadko dziś spotykanego. Wyobrażam sobie, że jest pan cały ogarnięty uczuciem słusznej dumy...

— Uczuciem dumy? odpowiada kwaśno bohater. Chciałbym tylko wiedzieć, co to za drań stracił mnie z mostu!

Słuszne żądanie.

— Wysoki Sądzie! Proszę o rozpatrzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych — domaga się oskarżony.

— Dlaczego — dziwi się sędzia — przecież nie ma żadnych powodów...

— Owszem! mnie bolą zęby, a tu straszny przeciąg!

Między emigrantami

— Powiedz mi szczerze: z czego ty właściwie żyjesz? Bo przyznam, że w żaden sposób nie mogę dojść...

— Niestety, dla mnie również jest to nieprzenikniona zagadką.

Wiadomości wojskowe

Prezydent Truman przedłożył Kongresowi budżet na rok 1952-53, największy budżet Ameryki w czasach pokojuowych, bo wynoszący po stronie wydatków 84 miliardy dolarów. Przewiduje on na siły zbrojne 51 miliardów dolarów, zaś na pomoc państwu sprzymierzonym 10 i pół miliarda dolarów.

Prezydent oświadczył, że Europa Zachodnia w ciągu bieżącego roku stanie się zdolna do powstrzymania ewentualnej agresji.

Wielkie wrażenie wywarła zapowiedź Prezydenta, że jeszcze w toku b. sesji Kongresu zwróci się on o kredyt w wysokości od 5-6 miliardów dolarów na produkcję "nowych, fantastycznych broni atomowych", o których jednak nie wyjawia on żadnych szczegółów.

Na pograniczu Burmy i Chin gromadzą się podobno znaczne oddziały chińskich wojsk nacjonalistycznych, przybywających z Formozy drogą przez Syjam. Mają one być uzbrojone w broń amerykańską i szykować się do ofensywy, którą Czang-Kai-Szek zamierza podobno rozpocząć w kwietniu br.

Brytyjski premier W. Churchill apelował do St. Zjednoczonych, Fran-

cji i Turcji, aby przysłały do strefy kanału suezkiego swoje wojska, dla okazania pomocy Brytyjczykom. Wskazywanie na trzy państwa przyjęły ten apel z wielką rezerwą i najprawdopodobniej pozostawiają go bez skutku.

Jak ma wyglądać armia zachodnio-niemiecka? Rąbka tajemnicy uchylł kierownik urzędu dla rozmieszczenia oddziałów okupacyjnych poseł Biak, będący nieoficjalnie wojskowym doradcą Adenauera. A więc Niemcy Zachodnie wystawić mają 10 dywizji po 13 000 ludzi każda: 6 dywizji pancernych (po 300 czołgów), 3 dywizje tzw. grenadierów pancernych (po 150-180 czołgów) i 3 zmotoryzowane dywizje piechoty (po 70-90 czołgów). Dojdą do tego formacje specjalne jak kompanie granatników, artyleria, łączność, tabory i lotnictwo taktyczne. To ostatnie otrzymać ma myśliwce odrzutowe i samoloty bojowe ale bez ciężkich bombowców, łącznie do 1500 aparatów z 75 000 ludzi obsługi. Na obronę wybrzeża przewidzianych jest dalszych 25-30 000 ludzi, tak, że łącznie armia ta liczyć ma 350 000 żołnierzy, 2400-2600 czołgów i 1500 samolotów. Dowodzą nimi 40 generałów z niemieckim dowódcą naczelnym podlegającym niemieckiemu min. spraw wojskowych, a całość włączona ma być do armii europejskiej.

Na wystawienie tej armii przewiduje się wydatek 100 miliardów DM, które dać mają St. Zjednoczone a Niemcy Zach. mają się tylko zobowiązać do utrzymania tej armii (i częściowo oddziałów okupacyjnych) kosztem 13 miliardów DM rocznie.

Marynarka amerykańska wybrała dwa krążowniki dla założenia na ich pokładzie pierwszych morskich wyrzutni pocisków, kierowanych przez radio.

GŁOS POLSKI

miesięcznik poświęcony sprawom zawodowym i organizacyjnym Polaków w Belgii
32, rue de l'Arbre Bénit, 32
Bruxelles — Belgique.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Lille

zaprasza uprzejmie swych członków, przyjaciół i sympatyków

na

WIELKI BAL KARNAWAŁOWY Z ATRAKCJAMI

który odbędzie się w sobotę, dn. 2 lutego 1952 r. o godz. 21. w Domu Kombatanta w Lille z udziałem artystów francuskich i polskich

pp. FANNY HORNE

FERNAND PIERRE

ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA

Orkiestra pod dyr. Czesława KREROWICZA. Dekoracja salonów i bufetu wykonana przez firmę malarsko-dekoracyjną p. Edwarda PAPROCKIEGO.

Zaproszenia wydaje kancelaria S.P.K. w Lille
107, rue Royal, — Tel.: 558-50.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e).
Tel.: WAGram 00-45.
OGŁOSZENIA: 1 cm. 1-linowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaoferowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamowców Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. S.N.I.E., 32, r. de Ménilmontant, Paris 20^e. - Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński